GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspd. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek Filipa, Zacheusza
Wtorek Bartłomieja ap.
Sroda Ludwika kr

Dziś wschód słońca o godz. 4.56 zach. 7, 8
Jutro „ „ „ 4 58 „ 7, 6
Dziś „ księżyca „ 5,36 — 12,29

Nr. 97 | Wąbrzeźno, wtorek 24 sierpnia 1926 r. | Rok VI

O podniesienie dobrobytu w Polsce.

W jaki sposób zaradzić nędzy szerokich warstw? — Przez drobne oszczędności każdy przyjść może do posiadania roli.

Myśl o zabezpieczeniu własnego i swojej rodziny bytu, jest dzisiaj główną troską szerokich warstw w Polsce.

Jak przed latami, tak i dzisiaj dziesiątki tysięcy ludu opuszcza strony rodzinne, udając się w świat szeroki, w dalekie obce kraje w poszukiwaniu pracy i zarobku pomiędzy obcymi. Iluż z tych biednych wygnańców, dla których w ojczyźnie brakło pracy i chleba, marnieje i ginie nędznie w obcych krajach, w podziemiach kopalń francuskich, w zadymionych hutach i fabrykach amerykańskich! Iluż z nich staje się nędzarzami a nawet przestępcami upadłszy w odmęty wielkomiejskiego zepsucia?

Ileż to córek włościańskich i robotniczych, rzuconych na pastwę losu i na walkę z nędzą w miastach Francji, Niemiec, Ameryki i t. d., upada moralnie i staje się łupem handlarzy żywym towarem, zasilając swemi szeregami domy rozpusty.

Trudno też jest wyobrazić sobie całą Golgotę i męczeństwo wychodźctwa polskiego. Mimo to jednak nie długo i ta trudna, ciężka i niebezpieczna droga wychodźctwa, na który kroście ludu polskiego szukały dotąd pracy i chleba będzie dla nas zamkniętą. Już Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wprowadziły surowe prawa, mające na celu ograniczenia dopływu ludności Europy do ich kraju. Francja, która w ciągu kilku lat pochłonęła przeszło pół miljona naszej ludności, odczuwa już nadmiar robotnika i wobec panującego tam obecnie kryzysu gospodarczego, prawdopodobnie wkrótce zaprzestanie przyjmować dalsze tłumy naszych wychodźców.

Aby więc tym szerokim warstwom biednego ludu dać w Polsce utrzymanie, aby nie pozwolić mu rzucić się w ramiona czyhającego nań bolszewizmu dwa tylko sposoby istnieją. Albo dać tym ludziom zarobek po fabrykach w mieście, albo też stworzyć dla nich utrzymanie na wsi przez rozumny podział wielkich majątków ziemskich. Pierwszy sposób nie wchodzi w rachubę o tyle, że przemysł nasz przechodzi obecnie ciężkie przesilenie i upłynie jeszcze długi szereg lat, zanim dojdzie do rozwoju, mogącego zapewnić zarobek tym dziesiątkom tysięcy biednej ludności.

Pozostaje więc sposób drugi, a tym jest — jak wspomnieliśmy rozumny i bezpartyjny podział wszelkich obszarów dworskich.

Teraz znów powstaje pytanie w jaki sposób ziemię z parcelacji mogłyby otrzymać najbiedniejsze warstwy polskiego ludu, synowie najbiedniejszych włościan, robotnicy rolni i t. p.

Powiedziałby ktoś, że jest na to sposób prosty i pewny. Trzeba im dopomódz, wybudować budynki, kupić inwentarz brakujący, a potem w ciągu tylu a tylu lat oni to spłacą. Rozumowanie jasne, ale brak w niem najważniejszej odpowiedzi: skąd wziąć na ten cel pieniądze?

Przy dzisiejszej nad wyraz ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju niepodobna wprost liczyć na pomoc Skarbu Państwa. Upłyną jeszcze długie lata zanim rząd będzie w stanie dopomódz materjalnie w tym kierunku szerokim warstwom biednego ludu. Tu trzeba tylko zdać się na siły własne. Potrzeba, aby robotnik rolny, drobny włościanin bez wszelkiego trudu, przy pomocy jedynie drobnych oszczędności mógł zdobyć ziemię na własność.

Dlatego też z uznaniem podnieść należy powstanie pierwszej w swoim rodzaju instytucji, której naczelnem zadaniem jest dopomagać przez udzielanie kredytu wszystkim tym, którzy pragną ziemię zakupić na własność i na niej zagospodarować się z pożytkiem dla siebie, swej rodziny i dla kraju. Tą pożyteczną instytucją jest niedawno założona w Grudziądzu „Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza".

Działalność tej „Kasy Spółdzielczej" instytucji ściśle bezpartyjnej, objaśnić można na przykładzie następującym. Są tysiące biednych ludzi w Polsce, którzy mimo ubożuchnych dochodów potrafią zawsze zaoszczędzić rocznie, powiedzmy 100 zł. Otóż gdyby tak 200000 rodzin złożyło w takiej „Kasie Spółdzielczej" po 100 zł., powstałby olbrzymi kapitał, wynoszący 20 miljonów złotych. Ileż to za te pieniądze możnaby wybudować budynków, ile zakupić inwentarza, ile rozparcelować folwarków. A przecież są tacy, co mogą dać więcej, mogą złożyć rocznie 200, 300 a nawet 500 złotych. Z tych zaś wszystkich złożonych pieniędzy, od których „Kasa daje odpowiedni procent, pożyczek udziela się przedewszystkiem na kupno ziemi z parcelacji.

Każdy więc, nawet z najdalszych stron Polski, składając swe oszczędności w „Kasie Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej" zapewnia sobie tym sposobem możliwość nabycia własnej roli. Podobna więc instytucja, jeżeli wszędzie znajdzie zrozumienie i poparcie, ulżyć może w znacznej mierze opłakanej doli biedniego ludu w Polsce. ik.

Dyrekcja Skarbowa wydelegowała komisję, która, zebrawszy próbki lśniącego kruszcu, odesłała je do Lwowa.

Z uwagi na to, że w stronach tych znajduje się cynk, ołów i miedź nie jest rzeczą wykluczoną że błyszczący ten kruszec nie jest złotem, lecz miedzią. Badania próbek u miejscowych złotników ówe określają kruszec jako czyste złoto.

Na miejsce zjeżdża się w dniach najbliższych specjalna komisja rzeczoznawców.

Gdyby badania ich dały pomyślne rezultaty, zasłynie wkrótce ziemia sanocka jako najbogatszy zakątek Polski, obfituje bowiem w liczne źródła naftowe, solne i niezliczone gatunki wód mineralnych gorące gejzery (klucz) kryształ górski i jubilerskie kwarce w wagonowych ilościach (Beligród tysiące morgów glinki farbiarskiej (ochra) oraz cementowej, dalej do czyszczenia metalu (trypta), węgiel, rudę żelazną i wiele innych, nie przebranych skarbów.

Wyrok śmierci, którego nie wykonano.

W ostatniej chwili Sąd w Grudziądzu dał skazanej możność odwołania się do wyższej instancji.

W Grudziądzu miała się odbyć egzekucja skazanej na śmierć za utopienie dziecka 27-letniej Anny Krauzowej, mieszkanki pow. świeckiego.

Zapowiedź wykonania surowego wyroku, była przedmiotem ogólnej uwagi, ponieważ skaza na po odczytaniu jej wyroku ośiadczyła iż wyrok przyjmuje, zrzekła się więc tem samem apelacji i prawa zwrócenia się o łaskę.

Dopiero na skutek zabiegów obrońcy i interwencji prokuratora, sąd anulował w protokule zrzeczenie się apelacji i umożliwił skierowanie sprawy do drugiej instancji, która może się okazać dla dzieciobójczyni mniej surowa, a w każdym razie przedłuża dni jej życia.

Dodać należy, iż do egzekucji poczyniono już były wszelkie przygotowania.

Zwolnienie kap. Zagrajskiego z więzienia.

Warszawa. Kapt. Zagrajski, który zatrzelił szofera autobusu w Nowojelni, został wypuszczony na wolność aż do sprawy sądowej na zasadzie oświadczenia odpowiednich władz, że jest on potrzebny do prowadzenia pomiarów Wojskowego Instytutu Geograficznego. Kapitan Zagrajski jest gorliwym pilsudczykiem.

Zamach bombą na nauczyciela.

W tych dniach w Jeziornie nieznani sprawcy rzucili bombę do mieszkania nauczyciela Olszewskiego. Bomba na szczęście nie wybuchła. Na bombie była kartka z trupią głową.

Dr. Seydlitz z Poznania wicewojewodą pomorskim.

Onegdaj nadeszła z Ministerstwa Spr. Wewnętrznych nominacja dr. Seydlitza z Poznania na wicewojewodę pomorskiego.

B. prezydent Wojciechowski na Helu.

Były prezydnt Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski, spędza wraz z rodziną wakacje na Helu.

W gronie rodziny p. Wojciechowskiego widywać można często p. Władysława Grabskiego (syna b. premiera), który wkrótce ma wejść do tej rodziny, jako przyszły małżonek córki b. prezydenta, p. Zofji Wojciechowskiej.

Wypocząwszy na wywczasach letnich, b. prezydent zamierza na jesieni powrócić do czynnej pracy w dziedzinie współdzielczości.

25 skrzyń złota przysłały Sowiety strajkującym górnikom angielskim.

„Daily Mail" donosi o przybyciu do Londynu 25 skrzyń ze złotem, wysłanych przez Moskwę aeroplanem. Złoto to pochodzące z kopalń uralskich, przeznaczone jest dla strajkujących górników.

Amnestja dla zalegających podatników.

Warszawa. Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich Izb skarbowych okólnik, w którym zapowiada amnestję dla wszystkich zalegających z podatkami do 1 stycznia 1926 r.

Z amnestji korzystać mogą tylko ci zubożali podatnicy który wniosą podania do właściwych urzędów I-szej instancji. Po przeprowadzeniu dochodzeń urzędy te przekażą podania Izbom okręgowym, które wydadzą odpowiednią decyzję.

Prezydent Rzplitej jedzie do Poznania i na Górny Sląsk.

Jak się dowiadujemy Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu najbliższych trzech tygodni odwiedzi w oficjalnej wizycie Poznań i Górny Śląsk.

Wybryk strzelca.

Bydgoszcz. Mnożą się wypadki, wymownie świadczące, że broń rozdana „Strzelcowi" dostała się w niewłaściwe ręce.

Onegdaj na jednej z ulic Bydgoszczy wywiązała się dyskusja na tematy „strzeleckie" między niejakim Marcelim Skowrońskim, członkiem „Strzelca", a robotnikiem Władysławem Kanciakiem. Kiedy w toku zadzierżystej rozmowy wyszło na jaw, że Kanciak należy do przeciwników „Strzelca", Skowroński pobiegł do domu po broń palną i powróciwszy na miejsce sprzeczki wpakował nabój między żebra „wroga".

Rannego przewieziono do szpitala. Krewki „strzelec" konwojowany do więzienia, stwierdził publicznie, że perspektywa odpowiedzialności sądowej nie napawa go obawą, gdyż za nim stoi cały „potężny" Związek Strzelecki.

Odkrycie żyły złota w Polsce.

Sanok. Centralne władze zostały powiadomione, iż do Dyrekcji Skarbowej w Sanoku nadeszła wieść, że w sąsiedniej wsi Trencza odsłoniła się skutkiem podmycia przez San nadrzeczna skała i odkryła znajdujące się w jej wnętrzu pokłady złota.

U grobu błog. Bernarda z Wąbrzeźna.

Wzruszenie ogarnia nas, gdy pobożnie i pokornie stajemy przed grobowcem jakiegoś świętego sługi bożego i, rozmyślając cele człowieka, porównujemy życie nasze z życiem spoczywającego na owem miejscu świętego, takiego samego jak i my, składającego się kiedyś także tylko z duszy i ciała, które podlegało takim samym prawom natury jak i nasze, a jednak jaka różnica między nim a nami...

Schylamy wtenczas pokornie czoła nasze i z głębi serca żałosnego wyrywa się ciche westchnienie do duszy, która ożywiała kiedyś te święte szczątki, aby raczyła pamiętać o nas przed majestatem Tego, który powiedział, że „wielu jest powołanych a mało wybranych."

Jakaż jednak radosna nadzieja wstępuje w serca nasze, jeżeli cenne te relikwje należały do człowieka, z tego samego miejsca co i my, tem samem oddychał powietrzem, po tych samych chadzał łanach, na tych samych modlił się miejscach i doznawał łask, na których my dzisiaj z pychą i lekkomyślnością oddajemy się grzesznym myślom i uczynkom.

Wtenczas klękamy i żarliwie prosimy o łaskę pokuty i nawrócenia, abyśmy choć w części małej tylko mogli dorównać świętemu ziomkowi i polecamy się jemu, tam w niebie, aby o nas, swoich tak bliskich wszakże braciach i siostrach nie zapomniał, ale pomagał nam wstąpić w jego ślady.

Takiego uczucia doznałem i ja, gdy znalazłem się u grobu błogosławionego O. Bernarda z Wąbrzeźna, którego drogie dla nas szczątki złożone są w kościele O. O. Benedyktynów, w Lubiniu poznańskim.

Trzysta dwadzieścia i trzy lat minęło już od śmierci tego wielkiego sługi bożego, który za życia już zasłynął licznemi cudami a za którego wstawiennictwem wierni otrzymywali różne łaski i błogosławieństwa. Kiedyś grób jego obwieszony był wotami; niestety prawie wszystkie zaginęły w czasie wojen a resztę zabrali Prusacy ukradłszy także przy kasacie klasztoru w r. 1836 złożone na cele procesu beatyfikacyjnego, składki w kwocie 2000 talarów.

Obecny grobowiec, pięknie wyrzeźbiony z drzewa w Wrocławiu staraniem ks. opata Kieszkowskiego, ustawiony został w r. 1794 na miejscu starego, znacznie mniejszego, który z wdzięczności za uzyskane zdrowie ufundował na cześć O. Bernarda sufragan poznański ks. Jan Gninski w r. 1625.

Nad grobowcem umieszczono podobiznę świętego. Jest to kopja obrazu, znajdującego się w bibljotece klasztornej. Artystyczna wartość jego jest coprawda niewielka ale nie przeszkadza to bynajmniej, abyśmy nie spoglądali nań ze czcią i wzruszeniem wszak przypomina nam ziomka naszego, którego jedynym celem życia ziemskiego było, „aby we wszystkiem był uwielbiony Bóg".

Codziennie modlą się liczni wierni ze wszystkich stanów i pochodzący nieraz z dalekich stron przy grobie świątobliwego naszego ziomka ofiarując kwiaty i świece Wąbrzeźniacy zaś mało dbają o to miejsce z którego powinni być dumni. Sądziłby kto, że właśnie ziomkowie świętego Sługi bożego pospieszą do jego grobu licznemi rzeszami i przyczynią się do zwiększenia czci i chwały O. Bernarda z Wąbrzeźna, którego burmistrzem był przed trzema wiekami właśnie ojciec świętego, Pęcherek. Niestety już Zbawiciel powiedział: „Niczem jest prorok w ziemi swojej." Jednakowoż parafja oraz miasto powinni obecnie ochoczo zająć się rozpowszechnieniem czci tego wielkiego ziomka, któremu obce miasta stawiają pomniki i nazywają ulice swoje, jak n. p. miasteczko Grodzisk. W kościele naszym powinna być umieszczona choćby skromna tablica uprzytomniająca młodzieży wąbrzeskiej, aby wzorowała się na błog. Bernardzie który już w szkołach w Poznaniu zasłynął ze swych cnót i cudów. Powinny się także znaleźć fundusze ze strony miasta i jego obywateli na cele konserwacji i upiększenia grobu w kościele lubińskim gdzie oprócz tego świętego spoczywają jeszcze inni ziomkowie nasi jak np. O. Bernard Kopciowski, zmarły w r. 1666, oraz O. Andrzej z Wąbrzeźna, który spisał żywot i cuda błog. Bernarda.

Może słowa te znajdą choć jaki posłuch, bo nie chcę wierzyć, że niema wśród nas już dzisiaj czcicieli naszego świętego ziomka, którego relikwie cenne oby jak najprędzej mogły być podniesione na ołtarze Lubina i Wąbrzeźna.

Józef Stanczewski



Zgon biskupa Keplera. Biskup z Ryttenburgu, celebrując mszę świętą, zmarł nagle.

Olszański nie będzie wydany Polsce.

Berlin. Deutsche Allgemeine Ztg. podaje następujące szczegóły o aresztowaniu w Gdańsku Olszańskiego: Jeden z obywateli gdańskich zawiadomił policję że lokator jego, ukrainiec, nazwiskiem Reusch, skradł mu różne przedmioty domowe. Policja gdańska resztowała Reuscha i przeprowadziła dochodzenie które wykazało, że posądzenie było niesłuszne. W czasie dochodzeń okazało się, że pod nazwiskiem Reuscha ukrywa się student Teofil Olszański, który w swym czasie zeznał przed policją w Bytomiu i policją w Berlinie, iż dokonał zamachu na prezydenta Wojciechowskiego. Aresztowany przyznał się do tego że nazywa się Olszański i zamierza po krótkim pobycie w Gdańsku udać się do Rosji sowieckiej Gdańska policja skomunikowała się w tej sprawie z berlińskim prezydjum policji. Do czasu wyjaśnienia. Olszański pozostaje w więzieniu w Gdańsku, Socjalistyczna „Danziger Volksstime" donosi iż wydanie Olszańskiego władzom polskim nie może mieć miejsca, ponieważ Olszański, jako przestępca polityczny, korzysta z prawa azylu.

Walka z komunistami o zwłoki poległego żołnierza francuskiego.

Paryż. W miejscowości Frneolile podczas pogrzebu zwłok poległ. żołnierza sprowadzonych z frontu bojowego komuniści opanowali trumnę usnnęli sztandar trójbarwny, a na jego miejsce rozwinęli chorągiew czerwoną i ponieśli zwłoki na cmentarz. Dopiero po dłuższej utarczce na cmentarzu legalni uczestnicy pogrzebu odzyskali trumnę poczem odbył się pogrzeb.

Zdziczenie — czy przesadna uczciwość.

— Dwaj stróże strzelają do złodziei. — Bestjalski mord. — Prawda zwycięża.

Otłoczyn, (pow. Toruń). W tych dniach rybacy łowiący ryby w pobliżu Otłoczyna — wyłowili zwłoki dwóch zastrzelonych mężczyzn. Po bliższem zbadaniu — okazało się, że są to zwłoki braci Stanisława i Józefa Waliskich z Płosieka pow. Lipnowskiego, którzy w nocy z d. 14. na 15. bm. udali się w okolice Otłoczyna na kradzież ryb. Na nieszczęście — spostrzegli ich przy tem dwaj stróże — Klein i Buszyński, którzy z polecenia dzierżawcy strzegli zarybionych terenów. I to w ciszy nocnej rozegrała się straszna tragedja. Klein i Buszyński spostrzegłszy złodziei — dali do nich ognia z odległości 15 kroków — raniąc obu braci dość ciężko. Gdyzaś ranni widząc niebezpieczeństwo chcieli się ratować ucieczką — obaj stróżujący podpłynęli do nich na bliską metę — dając ognia powtórnie. W rezultacie obaj bracia padli trupem — poczem mordercy dla zatarcia śladów — rzucili trupy do wody.

Oczywiście — natychmiast po wykryciu zbrodni — władze policyjne przedsięwzięły śledztwo — które wykazało, że mordercami byli właśnie obaj stróże t. j. Klein i Buszyński, którzy też wzięci w krzyżowe pytania — przyznali się do winy. Oczywiści — obu zwyrodniałych morderców osadzono natychmiast w więzieniu za czyn swój odpowiedzą oni przed sądem.

Opinja tubylczej ludności.

V.

Potępiać musielibyśmy ze względu na dobro narodu, gdyby kto li tylko z uprzedzenia lub partyjnego zacietrzewienia chciał rzucać pod nogi kamienie „nowym ludziom", potępiaćbyśmy musieli rozszerzanie zgoła nieprawdziwych bajek i umyślnych kłamstw lub płonnych podejrzeń i posądzeń, — lecz również przestrzegać winniśmy przed bezkrytycyzmem, przed entuzjazmem i zbyt daleką kompromisowością. Tyle razy sparzyliśmy się, — więc chyba duża doza ostrożności, a zdrowego i zimnego krytycyzmu — lecz rzeczowego i sprawiedliwego jest koniecznie potrzebna. Tak sądzą u nas prawo-rządni patrjoci.

Przyznać jednak trzeba, że był też i jest może jeszcze dość znaczny zastęp takich, którzy zawiódłszy się tak dużo razy jednak w „nowości" upatrują zbawienie. Przez klasowe hasła zradykalizowani, przez tajnych agitatorów „pouczani i podjudzani" różni ludzie, mało obeznani z tajnikami polityki partyjnej i klasowej, przyjęli krwawy zamach warszawski bezkrytycznie, chwilowo nawet z zadowoleniem, lecz dopiero przerażali się, gdy sobie uprzytomnili, jak wielkiem złem jest złamanie przysięgi, zdeptanie prawa i rozlew krwi bratniej. Mimo to ufając podjudzającym odezwom i zapewnieniom partyjktóre popierały zamach lub z nim sympatyzowały, sądzili, że „nowy kierunek" da wnet zupełną poprawę i naprawę, że wnet nastąpi „raj". Entuzjazm — a przynajmniej żywa nadzieja stopniowo osłabiały się i obniżały, gdy po tygodniach nie wiele zmian na lepsze się widzi, a nie widzi się i nie odczuwa spodziewanej poprawy stosunków gospodarczych, gdy pracy nie przybywa, gdy towary nie tanieją, choć złoty się poprawił. W tych to kołach coraz większe wytwarza się otrzeźwienie, coraz większe nieufności do reklamowanych wielkości i nowych programów, — a nie mniej też nieufność do klasowych partyj i ich radykalnych zacietrzewionych pism.

Rozważniejsi nie łudzą się już i nie budują nadziei na szkalujących i podjudzających partjach i tanich ich przyrzeczeniach, bo poznali się na tem, że agitatorom chodzi o własne korzyści i wpływy, a najmniej o dobro ludu. Pewna obojętność polityczna szerzy się coraz więcej, boć ludziska słusznie sądzą, że dość ich za nos wodzono najróżniejszemi przyrzeczeniami, na których wychodzili „jak Zabłocki na mydle".

Dziś to możesz w tych szerokich kołach rozumniejszych i dojrzalszych ludzi także słyszeć zdania: Nie wierzymy, ani nie ufamy już żadnym partjom, ani ich pismom, ani żadnym wielkościom partyjnym.

Żądamy tylko, aby skończyły się złodziejstwa i wyzyskiwania, m rnotrawstwo i rozrzutność, żądamy prawdy i uczciwości. żądamy sprawiedliwości dla wszystkich, potępiamy kłamstwa, krętactwa i kłótnie, bo my na tem najwięcej tracimy, nielicni krzykacze robią karjery i majątki. My chcemy spokoju, pracy i uczciwego, wystarczającego zarobku, bo wiemy, że bez rzetelnej pracy — nie ma kołaczy, ani nawet czarnego chleba, ale żądamy też, by wszyscy, — każdy w swoim zawodzie, rzetelnie i wytrwale pracowali, a nie brali pensyj za nieuctwo i lenistwo. My żądamy, aby wszędzie i zawsze z nami obchodzono się grzecznie i uczciwie, aby nas nie molestowano i nie ścigano za drobnostki, raczej by różne drobiazgowe i dokuczliwe przepisy usunięto, a uproszczono całe urzędowanie, abyśmy nie musieli się włóczyć nieraz od Annasza do Kajfasza, od Kajfasza do Piłata i Heroda.

A jeżeli w dalszą udasz się rozmowę i zapytasz się: a na którą partję będziesz głosował przy wyborach, — usłyszysz nieraz taką odpowiedź: — na żadną z dotychczasowych, — nie pójdę wcale na wybory. Gdy powiesz: to nie byłoby dobrze, boć w takim razie partje wrogie narodowi i religji odniosłyby zwycięstwo, a tedy byłoby dalego gorzej, — zamilknie rozmówca i chyba powie ci: — tedy nie wiem co robić!

Jaki stąd wniosek? Szerokie warstwy mają w duszy jeszcze dużo szczerego patrjotyzmu mają przywiązanie do wiary św. i w gruncie duszy cześć dla zasad chrześcijańskich i narodowych. Trzeba im tedy dać zdrową naukę szczerze i otwarte przedstawienie faktów i dążeń. Zdaje się, że skupienie się w jednej prawdziwie i wybitnie narodowej partji i katolickiej partji, któraby przedstawiała jasny i zrozumiały a przekonywujący program kato icko-narodowy, i określiła program społeczno gospodarczy ściśle wedle zasad socjologji Leona XIII, byłoby możliwe i pożądane, bo wielce konieczne.

Wybitni politycy katolicko-narodowi bodaj powinni nad tem się zastanowić i niezwłocznie podjąć inicjatywę, jeżeli chcemy uniknąć jeszcze większego rozbicia, niż dotąd było

F.

Niesamowite oszustwa

w Wojsk. Zarządzie Forteczn, m w Grudziądzu. Fikcyjne listy urzędnicze. 11-letni chłopiec — technikiem. Nadużycia wynoszą z górą 200 tys. złotych.

Grudziądz. W tych dniach wykryto w wojskowym Zarządzie Fortecznym w Grudziądzu — olbrzymie nadużycia na tle pieniężnym. Przeprowadzone śledztwo pierwiastkowe wykazało nadużyć z górą na 200 tysięcy złotych. Oszuści uciekali się do tak skandalicznie prostych i nieskomplikowanych sposobów, że dziwić się należy, że ich „działalność" pozostawała tak długo w ukryciu. Poprostu, bowiem — fabrykowano fałszywe listy nieistniejących pracowników — na konto których różne indywidna z pośród Zarządu — pobierali fikcyjne pensje. W ten sposób naprzykład na liście techników figurowało nazwisko Zygmunta Wilmana — który nigdy w Zarządzie Fortecznym w Grudziądzu nie służył i od roku przebywa zagranicą.

Na tej samej liście figuruje również osobnik którym jak się okazało jest 11-letnie dziecko. Tego rodzaju faktów jest cała masa. Ludzie którym nigdy nie śniło się o tem — raptem znaleźli się na liście państwowych urzędników fortecznych z pensją 6 albo nawet 5-ej rangi urzędniczej.

Oczywiście Komisja Kontrolująca natychmiast wdrożyła w tej zagadkowej sprawie śledztwo — które napewno zakończy się znów głośnym procesem. Mamy nadzieję, że i tym razem winni nie ujdą zasłużonej kary. Cóż bowiem — pomogą najbardziej idealne i pożyteczne programy sanacyjne — jeśli tego rodzaju nadużycia będą uchodzić płazem???

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 23 sierpnia 1926 r.

— **Ostatni termin** do podpisywania prenumeraty Głosu Wąbrzeskiego przemija! Ten, kto chce zapewnić sobie naszą

bezpłatną premję oraz gazetę za kwartał bieżący ten musi się pospieszyć, inaczej bowiem podwójnie na tem straci. A szkoda będzie nie powetowana — gdyż właśnie w tym miesiącu będziemy rozsyłać naszą premję którą będzie Część I-sza

Słownika Wyrazów Obcych.

Słownik taki jest niezbędnym dla każdego inteligentnego polaka, czytującego gazety i książki — i dlatego pomimo znacznego podrożenia papieru (o 30 proc.) postanowiliśmy go rozdać pomiędzy naszych abonentów zupełnie bezpłatnie w postaci premji kwartalnej.

Zresztą — sądzimy, że nasza gazeta zasługuje na poparcie nietylko dla tej premji. Jesteśmy pismem ściśle bezpartyjnym, pismem dla jaknajszerszych mas społeczeństwa naszego powiatu! Bo czy to w kwestji podatków, czy w kwestji wiadomości bieżących — czy też w kwestjach społecznych i politycznych — **najlepszem źródłem informasyjnem jest Głos Wąbrzeski!**

Ci obywatele, którzy gazetę naszą czytują — zapewne poznali już jej wartość!

Dowodem tego najlepszym są listy i korespondencje, jakie otrzymujemy — a których autorzy wyraźnie okazują swe sympatje dla naszego pisma. Dlatego też sądzimy, że każdy kto sprobuje przez miesiąc choćby chzytać stale Głos Wąbrzeski — ten już na zawsze zostanie naszym przyjacielem.

A więc obywatele — nie zwlekajcie! Niech każdy dziś jeszcze zapisze sobie naszą gazetę i niech tym sposobem uczyni zadość obowiązkom prawego inteligentnego polaka i obywatela!

— **Jaworze**, pow. Wąbrzeźno. (Pożar od papierosa.) Pan Wilhelm Stanke kolonista z Jaworza żyłby sobie spokojnie jak w niebie — gdyby nie to, że Pan Bóg obdarzył go synem. „Błogosławieństwo Boże" w tym wypadku okazało się karą Bożą — albowiem synalek pana Wilhelma — jest to wielkie „nicpotem" — i największemu wrogowi nie należy życzyć takich dzieci. Otoż dziesięcioletni młodzian ów — imieniem Helmut — nagle zapragnął „obciągnąć" się dymem z papierosa. Ściągnąwszy gdzieś jakiś kawałek niedopałka — „pan" Helwuth Stanke jak na tak dorosłego człowieka przystało — wlazł za stodołę, aby tam zadość uczynić swej młodocianej „namiętności" W trakcie palenia — młodzieńcowi zrobiło się niedobrze — a poczuwszy gwałtowny pociąg (a nawet ekspress) do Rygi — i słysząc równocześnie czyjeś zbliżające się kroki — nie wiele myśląc ukrył papierosa w słomie. Oczywiście kryjówka okazała się niezbyt odpowiednią — gdyż w parę minut później — stodoła stanęła w ogniu. W rezultacie ta przyjemność synalkowa kosztuje ojca około 12 tysięcy złotych — gdyż pożar strawił wszystkie prawie zbiory wraz z budynkami. Tak oto spełniło się przysłowie: mi'e złego początki — lecz koniec żałosny!!!

Łopatki, pow. Wąbrzeźno. (Podrzucenie dziecka). Niedawno wioska Łopatki zaszczycona została narodzinami nowego obywatela — a to dzięki wysoce dbałej o wzrost ludności obywatelki tamtejszej — panny Wiktorji W. — pozostającej w służbie u jednego z gospodarzy tejże wsi. Niestety jednak — chlebodawca panny Wikci — snadź nie podzielający jej ideologji przysparzania obywateli Polsce — stanowczo zaoponował przeciwko takiemu gwałtownemu przyrostowi mieszkańców swego domu — wobec czego wyłoniła się kwestja pierwszorzędnej wagi — mianowicie: „kto poniesie koszty wychowania nowego obywatela". Zdaniem panny Wikci obowiązek ten powinien przyjąć na siebie sam ojciec dziecka t. j. młodociany Ignacy W. pozostający w służbie u gospodarza tejże wsi Jana W. Debaty na ten temat wlokły się z górą trzy miesiące — w końcu panna Wikcia widząc, że wszelkie słowne argumenty jak groch o ścianę odbijają się od twardego sumienia pana Ignaca — postanowiła użyć radykalniejszych sposobów. Owinąwszy tedy wrzeszczącego dzieciaka w chustkę — zaniosła go do zagrody zamieszkałej przez swego uwodziciela — w tem przekonaniu, że tym sposobem zdoła go zmusić do przyjęcia wierzgającego żywego podarunku.

Nieszczęście chciało, że na leżącego na ziemi bezradnie dzieciaka natknął się sam chlebodawca pana Ignaca. Zobaczywszy tego rodzaju zgubę — gospodarz natychmiast zaalarmował policję — która domyślając się przebiegu całej historji — natychmiast udała się po matkę dziecka. I oto stało się, że panna Wikcia chcąc nie chcąc musiała z powrotem przyjąć swoje dziecko zaś w nagrodę za swe postępki stanie przed sądem powiatowym jako oskarżona z art. 221 kodeksu karnego. A pan Ignac — buja sobie jak dawniej i ani dba o losy swego synaczka!

O tempore! O mores!

Książki, pow. Wąbrzeźno. (Kradzież w sklepie). W nocy z d. 17. na 18. bm. do sklepu p. Ryszarda Hermana w książkach przybyli nieznani bliżej mistrze wytrycha i łomu — którzy uporawszy się z zamkami bez pomocy klucza — rozgospodarowali się w sklepie na dobre. Pan Herman — spoczywając błogo w objęciach Morfeusza (bożka snu) ani się nawet spodziewał, jaka niespodzianka czeka go rano. Jakoż istotnie — niespodzianka była nie lada. Już wchodząc do sklepu nieszczęśliwy kupiec zauważył coś niesamowitego. Zamki poodrywane, kłódki spoczywały na ziem... obok parę wytrychów.... Jakby piorunem tknięty pan Herman wpadł do sklepu — i — oniemiał. Półki z towarem... lada sklepowa.. podłoga.. wszystko to przedstawiało obraz nędzy i rozpaczy — zasłane poprostu resztkami różnych ręczników i płócien!..

Nieszczęsny kupiec — aż osłabł ze zdumienia... Ochłonąwszy nieco — i nabrawszy sił — wziął się do obliczania strat. Okazało sie, że nieznani nocni goście zabrali sobie na pamiątkę kilka wałków materjału na ubrania, kilka tuzinów koszul, ręczników, sweatrów, prześcieradeł — a nawet — i perfum!

Ogólna suma wartości skradzionych rzeczy sięga 2500 złotych. Rzecz prosta że natychmiast zawiadomiono o kradzieży policję, którą niezwłocznie wdrożyła śledztwo, które jednakże dotychczas pozostało bez rezultatów — jednakże istnieje nadzieja, że na zasadzie poszlak i śladów uda się nocnych gości wykryć i odzyskać przynajmniej część skradzionych rzeczy.

—**Kowalewo**. (Twardy sen). Pan Jan Tarka z Gockowa pragnąc się nieco zdrzemnąć — udał się do poczekalni 4 klasy na dworcu kowalewskim — gdzie wynalazłszy sobie ustronne miejsce a zaciszne locum — zdrzemnął się dość solidnie na ławce. Sen trwał dość długo — jednakże i kosztował dość słono — bo oto przebudziwszy się — pan Tarka z przerażeniem skonstatował brak 5.00 złotych, jakie miał w kieszeni. Oczywiście poczuwszy się poszkodowanym śpioch — obywatel natychmiast zaalarmował policję — którą niezwłocznie przystąpiła do ... spisania protokułu.

Jednakże czynność ta niezawiele pomogła w odszukaniu złodzieja. Widząc tak słabe rezultaty — p. Tarka postanowił dopomódz stróżom bezpieczeństwą publicznego i wyjawił im swoje podejrzenia względem osoby pewnego znajomego handlarza, który w czasie usypiania — dziwnie mu adorował — zaś po obudzeniu się p. Tarki — ulotnił się bez śladu. Wobec takiego stanu rzeczy policja wszczęła śledztwo i otoczyła rzeczonegp handlarza swoją przemożną opieką — co jednakże żadnych rezultatów nie dało ...

A z tego wniosek: nie śpij nigdy na dworcu !!!

— **Toruń.** (Choroba p. Wojewody Pomorskiego Dra. Wachowiaka). Pan Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak wskutek choroby za poradą lekarza nie będzie urzędował prawdopodobnie przez kilkanaście dni. Zastępstwo p. Wojewody objął naczelnik Wydziału bezpieczeństwa publicznego p. inż. Jan Kołek.

— **Toruń**. (Zagadkowe omdlenie) Do mieszkania Emilji Martynewskiej, zam. przy ul. Rabiańskiej Nr. 9.a w Toruniu przybył listonosz z listem. Poniewarz na dzwonienie nikt się nie odzywał — przeto przypuszczając nieszczęście sąsiedzi siłą otworzyli drzwi — Przypuszczenia okazały się słuszne: W kuchni na podłodze leżała Martynowska — zupełnie nieprzytomna z kilkoma lżejszemi ranami na głowie i rękach. Natychmiast wezwano pogotowie które odwiozło nieszczęśliwą do lecznicy miejskiej — poczem policja przystąpiła do badania świadków — co jednakże narazie nie dało żadnych rezultatów. Zagadkowa ta sprawa zainteresowała władze śledcze które nadzwyczaj intensywnie wzięły się do wyjaśnienia. Martynowska dotychczas przytomności nie odzyskała.

— **Gdynia**. (Tajemnicze zniknięcie planu). Gdzie podział się plan regulacyjny miasta? W Gdyni go niema. Telegramy zaś oficjalnie twierdzą, że Min. Rob. Publ. już go wysłało. A więc niema go w Gdyni i niema go w Warszawie. Szukajcie złodzieja!

— **Gdynia**. (Świętokradztwo). W tutejszym samotnie stojącym kościele popełnione zostało świętokradztwo. Nieznani sprawcy zakradli się nocą do kościoła i zrabowali z otwartego przemocą tabernakulum monstrancję i złoty kielich. Oprócz tego skradli zawartość skarbonki kościelnej.

— **Chojnice**. (Nieudany występ „hodurowców"). I w naszem mieście usiłują zwolennicy „kościoła" narodowego szerzyć swe nauki. Kilka dni temu w pewnej szynkowni zaczął przemawiać do gości jakiś „narodowiec", lecz spotkał się z takim oporem, że musiał umknąć, otrzymawszy przedtem dobitną nauczkę. Mamy nadzieję, że i ponowne próby tych sekciarzy nie znajdą u nas gruntu podatnego.

— **Wejherowo**. (Letniska na sprzedaż). Jest do sprzedania osada letniskowa w Mrzezinie (pow. pucki) i w Pleszewie (pow. wejherowski). O nabycie mogą się starać tylko kandydaci nie karani za przestępstwa przeciw Państwu Polskiemu. Zgłoszenia nadsyłać do Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu.

— **Kościerzyna**. (Rok więzienia za malwersacje). Niedawno temu stawał przed Izbą Karną w Chojnicach były urzędnik miejscowego Urzędu Skarbowego Czesław Zając, oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędzie sumy 2388 zł. fałszowanie rachunków i nieprawidłowe księgowanie i rejestrowanie. Oskarżony przyznał się do winy. Sąd skazał go na rok i 2 tygodnie więzienia 100 zł. grzywny lub dalsze 10 dni więzienia, oraz na poniesienie kosztów postępowania.

— **Gdańsk**. (Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich). W sobotę dnia 4 września odbędzie się w Gdańsku Nadzwyczajne Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, na którem Syndykat poweźmie cały szereg uchwał, dotyczących dziennikarstwa pomorskiego i prasy pomorskiej. — Po zjeździe odbędzie się wycieczka parowcem do Pucka, Wejherowa, i Kościerzyny. Rozwiązanie zjazdu nastąpi w poniedziałek. — Udział swój w Zjeździe jak i w wycieczce przyobiecał p. Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak. —

Obecność wszystkch członków obowiązkowa. — Szczegóły Zjazdu, jakoteż i wycieczki poda się osobno.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

Giełda warszawska

1 dolar amerykański 8,98 1 funt angielski 44,07, 100 frank. franc. 25,20, 100 frank. belg. 24,84. 100 frank. szwajc. 175.21. 100 koron czesk. 26,86, 100 lirów włoskich 29,90, 100 szylingów austr. 128,18.

Notowania giełdy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 20 sierpnia 1926 .r

Żyto nowe	30,00—31,00
Żyto stare	— ,
Pszenica	40,00—43,00
Jęczmień	27,00—29,00
Owies	24,00—25,00
Mąka żytnia 70 proc.	—48,50
Mąka pszenna 65 proc.	65,00—68 00
Otręby pszenne	— ,
Groch polny	00,00—00

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kubicki, Wąbrzeźno
Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

Wyciąg z nr. 32 Orędownika Urzędowego

Rozporządzenie weterynaryjno-policyjne dotyczące zarazy pryszczycy.

1) Wobec urzędowego stwierdzenia zarazy pryszczycy u bydła rogatego w Brudzawkach zarządzam na podstawie rozporządzenia p. Wojewody Pomorskiego dot. zarazy pryszczycy z dnia 18. 9. 1925 r. ogłoszonego w Oręd. Pow. nr. 59, poz. 11 w porozumieniu z panem Powiat. Lek. wet. z Wąbrzeźna co następuje:

§ 1.

W myśl przepisu ustęp A zarządzenia p. Wojewody Pomorskiego z dnia 18. 9. 1925 r. tworzy gmina Brudzawki obwód izolacyjny (ściślejszy).

Do zwierząt racicowych znajdujących się w obwodzie izolacyjnym należy ściśle przestrzegać przepisy par. 1—9 wyżej oznaczonego zarządzenia Pana Wojewody.

§ 2.

Ze względu na utwcrzony obwód obserwacyjny rozp. policyjnem z dnia 7. VII. 26. l. dz. 5431 II, ogłoszone w Oręd. Pow. nr. 24, poz. 2 nie tworzy się specjalnego obwodu obserwacyjnego.

§ 3.

Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje aż do odwołania.

§ 4.

Przekroczenia niniejszego zarządzenia podlegają karze więzienia do 2 lat lub do 3000 zł. w myśl §§ 74 — 77 ustawy o chorobach zakaźnych u zwierząt z dnia 26 czerwca 1909 r. (Dz. Ustaw Rzeszy Niem. str. 519) i art. 1 ustawy z dnia 18 marca 1921 r. w przedmiocie zmiany przepisów o wymiarze grzywien, nawiązek i wynagrcdnego w b. dz. pr. (Dz. Ustaw R. P. 1921 str. 396).

Wąbrzeźno, dnia 16 sierpnia 1926 r.

S T A R O S T A.

Treść powyższego zarządzenia poda p. Naczelnik gminy Brudzawki do publicznej wiadomości w sposób w gminie przyjęty.

L. dz. 6495/II.

S T A R O S T A.

W sprawie pryszczycy w powiecie Rypińskim.

Podaję do publicznej wiadomości, że w powiecie Rypińskim stwierdzono u zwierząt racicowych urzędowo pryszczycę w następujących miejscowościach:

1. miasto Rypin, 2. folw. i wieś Kowalki, 3. folw. Starorypin, 4. Rumunki Dębiany, 5. wieś Zakrocz, 6. Kamionka, 7. wieś i folw. Podlesie, 8. wieś Kiełpiny, 9. folw. i wieś Osiek, 10 folw. Kotowy.

L. dz. 6320|II.

S T A R O S T A.

Kierow. 2 kl. Szkoły Handl. w Brodnicy
przyjmuje zgłoszenia młodzieży płci obojga

Warunki przyjęcia do kl. 1-ej ukończenie 3 kl. gimn. lub 7-miu oddziałów szkoły powszechnej, wzgl. złożenie egzaminu wstępnego. Podania z załączeniem świadectw szkoln. metryki chrztu, świadectwa szczepienia ospy, należy skierować **do dnia 28 sierpnia rb. do kancelarji szkoły** mieszczącej się w Szkole Wydziałowej, ul. Kamionka, 18 I-piętro, od godz. 11 do 13 po połud.

Nauka rozpocznie się dnia 1 września r. b.

Poszukuję natychmiast

cholewkarza

samodzielnego

Zgł. spiesznie z podaniem żądanej pensji

Handel skór, Balcerowicz
BRODNICA (POMORZE)
Telefon 111

Hotel pod „Białym Orłem“
Tel. 5 **Tel. 5**

POLECA

znaną ze swej dobroci kuchnię „Polsko-Francuską“ pod kierownictwem pierwszorzędnej kuchmistrzyni smacznie zestawione

Obiady i kolacje

A la carte

SPECJALNOŚĆ:

Sznycel a la Orzeł, Sznycel a la Holstein, Zrazy po węgiersku i dużo więcej urozmaiconych smacznych potraw. Zimne i ciepłe zakąski o każdej porze dnia i nócy po najwzględniejszych cenach Obsługa skora i rzetelna.

Bufet

NAJWYBORNIEJSZE WÓDKI

Likiery — Wina — Piwa firm krajowych i zagranicznych, oraz polecam pierwszorzędne pokoje, salę do zebrań 1 do zabaw

Abonenci miesięczni 10 proc zniżki.

Z poważaniem

Szymański, gospodarz.

Dwóch
pomocników
siodlarskich

przyjmie natychmiast zakład siodlarsko-tapicerski. Reflektuje się na pierwszorzędne siły

Stefan Brodowski
Kolejowa 74.

2-3 uczennice

chcące się wyuczyć krawieczyzny przyjmę natychmiast

Pabuszowa
Mickiewicza 28.

Od 1. 9. potrzebna starsza uczciwa

dziewczyna

do wszelkich prac domowych

J. Cyrklafowa
ul. Wolności 48

Dobra i tania

stancja

dla 3 — 4 uczniów gimnazj. blisko gimnazjum pokoje słoneczne dobre wyżywienie. Adr. wskaże admin. **„GŁOSU WĄBRZ.“**

Przyjmę uczni gimnazjalnych na

stancję

Szymańska
Kolejowa 79.

Na stancję

przyjmę

3 — 4 uczni gimnazjalnych

Stancja dobra i opieka rodzicielska Zgłosz. przyjmuje admin.

„Głosu Wąbrz.“

Na nadchodzącą porę jesiennych zasiewów polecamy z naszego składu w Wąbrzeźnie, **lub z zakładu hodówli nasion w pobliżu Wąbrzeźna:**

Żyto siewne petkuskie (Petkuser)

z 1, 2 i 3 odsiewu

pszenicę bulendortską (Buhlendorfer)

Odsiew pszenicę Wielki Książę Saski (Grossherzog v. Sachsen) 1 odsiew, pomorską „Dickkopf“ pszenicę 2 odsiew w najlepszej jakości. Bliższe wiadomości i podanie ceny w

Kreislandbund — Wąbrzeźno

ul. Jadwigi 3 Tel. 43.

Przyjmę natychmiast kilku

kołodziei i stolarzy

Fabryka maszyn
I. KOŁECKI
Wąbrzeźno

Dwa kompletne

okna

wystawowe
240 × 125 ctm do sprzedania

J.&E. Eisenack
handel żelaza
Wąbrzeźno

Kupię albo wydzierżawię

piekarnię

Zgłoszenia pism z podaniem ceny przyjmuje adm. „GŁ WĄBRZ.“ pod A. D.

Drzewo

opałowe (szczapy)
ma do oddania

Rekowski i Pliszka
ŚLIWICE
pow. Tuchola

Poszukuje się celem kupna ewent. dzierżawy

DOMU

przy ruchliwej ulicy albo w rynku

Oferty piśm. z podaniem ceny przyjmuje adm. „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“ pod M. S.

Dom. Wałycz
ma do sprzedania
4 rasowe

szczeniaki
dobermany

Polecamy ze składu naszego w Wąbrzeźnie, jak długo zapas starczy

I-a MAKUCHY

Kreislandbund, Wąbrzeźno
ul. Jadwigi 3 **Tel. 43**

Rozpowszechniajcie „Głos Wąbrzeski“

Ostrzegam

wszystkich zainteresowanych, aby mojej żonie **Monice Wiśniewskiej**, córce Jana Grochowskiego z Ostrowa, która dom mój opuściła, nikt na moje imię pieniędzy nie pożyczał, na mój rachunek nie kredytował, ani żadnej rzeczy z mego gospodarstwa nie kupował, ponieważ za długi te nie odpowiadam, a kupujących pociągnę do sądowej odpowiedzialności

Konstanty Wiśniewski

Ostrowo, poczta Płużnica, pow. Wąbrzeźno.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski“	**Wąbrzeźno**	na miesiąc **wrzesień**	**1,50**	**0,19**	**1,69**

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę śiągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

............................, dnia ....

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejse wydania	Czas przedpłaty	Abon	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski“	**Wąbrzeźno**	na miesiąc **wrzesień**	**1,50**	**0,19**	**1,69**

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

............................, dnia ....